

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy".....zakrętej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10. 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy. prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wy. powiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzi. onej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośredni. kiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla Świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan. 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla Świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla Świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyslnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego
dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

PLANOWANE KONWENCJE DETROIT, MICH.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —
Pokój Boży i Jego błogosławieństwa niechaj zasi-
lają Was na każdy dzień.

Podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy
Bożej, zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., urzą-
dza ucztę duchową w dniach 3 i 4 maja b. r. w budynku
"IOOF Riverside Lodge," nr. 1700 Hubbard i Bagley; w
tym samym miejscu gdzie już od wielu lat nasze kon-
wencje odbywają się. Czas zebrań: w sobotę 3 maja,
od godz. 9:30 rano do 5 po południu; w niedzielę zaś od
9 rano do 5 po południu.

Wszystkich braci i siostry uprzejmie zapraszamy,
wierząc, że Ojciec Niebieski udzieli Swego błogosławień-
stwa zgromadzonemu. Po bliższe informacje, w razie
potrzeby, pisać do sekr. br. P. Lalik, 20752 Syracuse,
Warren, Mich. Tel: S. L. 7-0035.

P. S. Przy tej sposobności pragniemy też zawiadomić,
że podobna konwencja planowana jest w tym samym
miejscu również na 25 i 26 października b. r. Podaje-
my to do wiadomości już teraz, aby bracia w zgroma-
dzeniach okolicznych, planując u siebie konwencje na
jesień, obrali inne daty.

CLEVELAND, OHIO

Drodzy w Chrystusie Panu naszym, Bracia i sio-
stry: —

Pokój i łaska Boża niechaj się Wam pomnaża przez
Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich
nam Braci i Siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Cle-
veland, Ohio, przy łasce i pomocy Ojca naszego Niebie-
skiego, urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach
31 maja i 1 czerwca b. r., na którą zapraszamy wszyst-
kich braci i sióstr z okolicznych jak i z dalszych zgro-
madzeń, którym będzie możliwym przybyć, abyśmy mo-
gli zasilić się Słowem Bożym w dalszym postępowaniu
za naszym Panem i Wodzem zbawienia, w tych ostatecz-
nych czasach. Ufamy, że Ojciec Niebieski ubogaci tę
ucztę pokarmami duchowymi, przez Swoich sług. Roz-
poczęcie w sobotę o godzinie 9 rano do 5 popołudniu.
Konwencja odbywać się będzie w tym samym budyn-
ku co w kilku latach poprzednich, to jest w "Pilgrim
Church," W. 14 ta ulica i Starkweather.

Dojazd ze śródmieścia: autobusem, "W. 14-str.,"
który dowiezie do miejsca konwencji, bez przesiadania
się. Bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz
zgromadzenia, br. J. Gash, 8521 Force Ave., Cleveland,
Ohio. Telefon: MI 1-9453.

NEW BEDFORD, MASS.

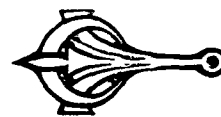
Drodzy w Panu bracia i siostry:

Podajemy do wiadomości, że w New Bedford
Mass., odbędzie się jednodniowa ucztą duchową, na któ-
rą serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry ze
zgromadzeń okolicznych, a także i z dalszych, aby ra-
czyli przybyć i wspólnie zasilić się Słowem żywota
Wierzmy mocno, że Ojciec Niebieski udzieli Swego bł.

(Dokończenie na str. 64.)



STRAZ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA

ROK XXXVII

KWIECIEŃ (APRIL), 1958

Nr. 4

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE.

ŚMIERĆ nie jest snem; jest unicestwieniem. Ciała umarłych rozkładają się, ponieważ dzieło niszczenia na nich się dokonywa. Mówimy: śmierć swoje sprawuje, to znaczy, że odbywa się niszczenie tkanek, aż wszystkie części ciała, w których było życie, ulegną zepsuciu. Procesowi rozkładu podlega tak człowiek jak zwierzę i to samo dzieje się w świecie roślinnym, jak mówi Pismo Święte: "Bo przypadek synów ludzkich i przypadek bydła jest przypadek jednaki. Jak umiera ono, tak umiera i ten, i ducha jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydło; bo wszystko jest marność. Wszystko to idzie na jedno miejsce; a wszystko jest z prochu i wszystko zaś w proch się obraca." — Kaz. Sal. 3:19, 20.

Bardzo mało ludzi zdaje sobie sprawę ze znaczenia wyrazu "dusza." Nauką Pisma Świętego jest, że człowiek jest duszą a nie, że ma duszę. W 1 Ks. Mojżesza (2:7) czytamy: "Uczył Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żywiącą." Słowo Boże nazywa tak człowieka jak i zwierzę "duszą żywiącą" (1 Moj. 1:20-24). Ciało, dusza i duch są razem skombinowane w jednym organizmie.

Pies ma ciało; ma życie — pierwiastek ożywiający; oprócz tego pierwiastka życia i organizmu, pies posiada swoją indywidualność. Jeden pies różni się od drugiego; jeden może być buldog, inny pinczer. Każde zwierzę ma swoją radość i smutek; lecz czemkolwiek ono jest, te rzeczy sprawują doświadczenie, przez które zwierzę może rozpoznać siebie.

Podobnie dzieje się z człowiekiem. Połączenie organizmu z pierwiastkiem życia, wytworzyło duszę żywiącą. Jego doświadczenia, jego życie domowe, wykształcenie, otoczenie, podróże, jego sprawy prywatne, lub finansowe, wszystkie wzięte razem wytworzą jego indywidualność, jego osobistość. Nie można powiedzieć, że jego ciało przechodzi te wszystkie doświadczenia, lecz jego dusza. Jak dwa zwierzęta pod różnymi warunkami, posiadałyby odmienne właściwe sobie indywidualności, podobnie

rzecz ma się z ludzkimi istotami. Różne doświadczenia życiowe przyczyniają się, że czynią go szczęśliwym lub nieszczęśliwym, uczonym lub prostakiem, rozumnym lub bezrozumnym, dobrym lub złym.

W ŚMIERCI JAKĄ WYŻSZOŚĆ MA CZŁOWIEK?

Jaka zachodzi różnica między duszą człowieka, a duszą zwierzęcia? Dusza ludzka posiada wyższą i lepszą budowę ciała i mózgu, które czynią go istotą wyższego rzędu; i nie tylko, że posiada lepszy mózg, z rozporządzenia Stwórcy, ale człowiek nie był uczyniony jak zwierzęta, aby umierać po pewnym czasie, lecz miał żyć wiecznie.

W Raju człowiek ściągnął na siebie karę śmierci, z powodu nieposłuszeństwa. Cały rodzaj odtąd rodzi się w stanie umierającym. Każda istota ludzka otrzymuje pierwiastek życia od swoich rodziców, bez którego ciało nie może egzystować. Gdy człowiek umiera jego indywidualność — osobistość, która jest wynikiem jego dziedziczności i wpływu rodziców, połączona z jego doświadczeniami — ginie, ponieważ nie może egzystować bez ciała. Pismo Święte mówi: "W onże dzień zginą wszystkie myśli jego," "albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności w grobie, do którego ty idziesz." — Ps. 146:4; Kaz. Sal. 9:5, 10.

Nasuwa się pytanie: Czy człowiek umiera w tym samym sensie jak zwierzę? Na to odpowiadamy: Co się tyczy człowieka samego, to on byłby jak zwierzę, gdyby Bóg nie przygotował dla człowieka przywrócenie go z tego stanu śmierci. Lecz to nie oznacza wybawienia ciała, ale duszy, która umarła. Dusza, która umarła jest tą duszą, za którą Jezus umarł. — Ps. 49:15, 16.

Przez przygotowanie zmartwychwstania, Bóg okazał Swą miłość dla świata; jako napisano: "Gdy przyszło wypełnienie czasu, Bóg posłał Onego Syna Swego." (Gal. 4:4); "Który wydał Samego Siebie na Okup" (1 Tym. 2:6), "za wszystkich" (Żyd. 2:9). Wszyscy ludzie jacy żyli, umarli; a ci co teraz żyją, umrą; i gdyby nie było dane odkupienie,

nie mogłoby być zmartwychwstania. Paweł Apostoł wyjaśnia tę sprawę gdy mówi: "Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rządzie." — 1 Kor. 15:21-23.

Przywrócenie do życia umarłych przez zmartwychwstanie, nie będzie ożywieniem tych samych elementów, które poszły do grobu i użyźniły rośliny a następnie te stały się częściami innego organizmu, lecz będzie wzbudzeniem istoty, czyli duszy. Przy zmartwychwstaniu "Bóg daje ciało jako chce" (1 Kor 15:38). Człowieka nie obchodzi z jakich elementów będzie się składało jego nowe ciało; jego obchodzi przywrócenie jego duszy — istoty — jego osobistości. To przywrócenie jest najważniejszą częścią zmartwychwstania.

Bóg dał zapewnienie, że On jest zdolny przywrócić do życia rodzaj ludzki, a ktokolwiek wierzy Słowu Bożemu to nie będzie mniemał, że śmierć człowieka jest jak zwierzęca. Przeciwnie, o zwierzętach wiemy, że przeminęły bezpowrotnie, ale człowiek umarł w nadziei zmartwychwstania. Umarłym stawia się pomniki na pamiątkę, iż byli nam drogimi. Nasza wiara upewnia nas, że ich osobistość nie przestała istnieć, lecz zostanie wzbudzoną przy zmartwychwstaniu. Poszanowanie jakie okazujemy dla naszych przyjaciół i krewnych, którzy są w grobach, wskazuje naszą wiarę w ich przyszły żywot przez zmartwychwstanie.

ŚMIERĆ ADAMOWA NAZYWANA SNEM.

W Piśmie Świętym mamy powiedziane, że Pan Bóg uważa umarłych jakoby spali. Ponieważ On ma władzę wzbudzić umarłych, przeto może o nich wyrażać się w ten sposób. Ciała ludzkie rzeczywiście obróciły się w proch, lecz jako istoty — dusze, są Bogu wiadome. Przywrócić ludzi do życia i dać im ponownie te same uczucia i myśli jakie przedtem posiadali, będzie wymagało nadzwyczajnej potęgi do przeprowadzenia tego dzieła i jedynie mądrość i moc Wszechmocnego Boga może tego dokonać. Tylko ci, którzy pokładają ufność w Boskich obietnicach mogą powiedzieć, że ich uniałowani, będący w grobach, śpią do czasu.

Pismo Święte mówi o ojcach świętych, którzy żyli w przeszłości, że zasnęli: "Zasnął Dawid z ojcami swoimi" (1 Król. 2:10). Takie same wyrażenie spotykamy odnośnie wszystkich królów Izraela, bez względu czy oni byli dobrymi, lub złymi. O świętym Szczepanie, który został ukamienowany, jest powiedziano, że "zasnął" (Dz. Ap. 7:60). Paweł Apostoł pisze: "Tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z Nim... My, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy

onych, którzy zasnęli... a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej." — 1 Tess. 4:14-16.

W poranku onego dnia chwalebego, gdy powstanie Słońce Sprawiedliwości a zdrowie będzie na skrzydłach Jego, wówczas przyjdzie ten błogosławiony czas, który Bóg obiecał (Mal. 4:2). W międzyczasie, umarli wyczekują tego dnia, "w którym wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Jego... (Syna Bożego) i wyjdą" (Jan 5:28, 29). W takim znaczeniu mówimy o umarłych, jako o tych, co zasnęli. Sam Jezus użył podobnego wyrażenia, gdy mówił o Łazarzu: "Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, a gdy uczniowie nie zrozumieli Jego myśli, powiedział im wyraźnie: "Łazarz umarł." — Jan 11:14.

DUCHOWA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA.

Z jednego punktu zapatrywania, cały rodzaj ludzki zasypia, oczekując onego błogosławionego dnia Tysiącletniego, w którym wszędzie Słońce Sprawiedliwości. Wzbudzonym zostanie każdy członek rodzaju ludzkiego, a jak jeden od drugiego różnił się w degradacji podobnie i w powstawaniu od umarłych, jedni będą powstawać prędzej od drugich. Pismo Święte zdaje się wskazywać na kilka klas w zmartwychwstaniu. O jednych mówi, że otrzymają pierwsze zmartwychwstanie, to jest najgłówniejsze, najważniejsze, przeznaczone dla tych, którzy: siadają z Chrystusem na Jego tronie: "Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat." — Obj. 20:6.

Ten opis wyłącza klasę Wielkiego Grona a dotyczy się tylko do Maluczkiego Stadka, "uczestników Boskiej natury" (2 Piot. 1:4). Inne pisma zdają się wskazywać, że klasa Wielkiego Grona osiągnie duchową doskonałość przy zmartwychwstaniu, następną w porządku i w odznaczeniu. Te dwie klasy stanowią: "Kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie" (Żyd. 12:23). Różnica między nimi jest jedynie ta, że klasa Maluczkiego Stadka była gorliwą, postępowała naprzód, wykonywała swoje obowiązki i korzystała z przywilejów jakie się jej nastręczały, podczas gdy klasa Wielkiego Grona, była mniej gorliwą i mniej wierną w wykonywaniu ofiar, chociaż była zdecydowana ponieść śmierć raczej aniżeli zaprzeczyć się Pana i Jego prawdy.

Różnica ta jest pokazana w figuralnych obrazkach Przymierza Zakonu. Jak pokolenie Lewiego było powołane z Izraela dla specjalnego dzieła i wykonywania pewnej czynności, tak i Kościół pierwotnych został powołany z pomiędzy całego rodzaju ludzkiego jako pozafiguralni Lewici. Pokolenie kapłańskie było podzielone na dwie klasy tj. na

planów i Lewitów; podobnie Kościół podzielony jest na dwie klasy. Z tych, tylko zwycięzcy będą stanowić klasę "uczestników Boskiej natury." Wielkie Grono nie będzie miało tego zaszczytu.

Stanowczo nie możemy wskazać, lub rozeznaczyć, kto należy do tych "zwycięzców." Klasa Wielkiego Grona nie różni się od Maluczkiego Stadku, obie klasy są razem na ziemi, i obie będą razem, gdy znajdą się w fazie duchowej. Obie klasy należą do "pierworodnych." Święty Jakub mówi: "żebyśmy byli pierwiastkami stworzenia Jego" (Jak. 1:18). Za ilustrację tego mogą nam posłużyć poziomki. Jagody te są najpierwszym owocem w sezonie, jednak między nimi znajdujemy takie, które dojrzewają wcześniej od innych. Te wczesne jagody, które dojrzały najpierw, możnaby nazwać pierwszym owocem z najpierwszego owocu. Podobnie rzecz się ma z Maluczkim Stadkiem.

ZIEMSKA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA.

W Piśmie Świętym jest wzmianka o trzeciej klasie wiernych sług Bożych. W liście do Żydów, niektórzy z nich wymienieni są po imieniu. Tych świętych, co żyli przed przyjściem naszego Pana i okazali się wiernymi, nazywamy "Ojcami Świętymi." Ci nie mieli sposobności postępować śladami naszego Pana, więc nie dostąpili "wysokiego powołania." O nich jest powiedziane, że otrzymają "lepszé zmartwychwstanie" — lepsze od innych z rodzaju ludzkiego (Żyd. 11:35), nie w znaczeniu, iż będą należeć do tych, na poziomie duchowym, lecz lepsze w znaczeniu, iż będą wzbudzeni od razu do ludzkiej doskonałości, gdy zaś dla pozostałych, będzie potrzeba całego tysiąca lat, w ciągu którego ludzkość będzie przychodzić do doskonałości stopniowo.

Na początku panowania Chrystusa, ojcowie święci powstaną, jako istoty doskonałe fizycznie i umysłowo — ciała ich odpowiadać będą ich moralnemu rozwojowi. Jeżeli przed śmiercią posiadali jakie fizyczne braki, te znikną, jeżeli słabości, te ustaną. Nie jest to dla nas rzeczą łatwą przedstawić sobie obraz doskonałego człowieka, ponieważ nie mieliśmy sposobności takiego oglądać, zaś dookoła nas widzimy ludzi w różnych stopniach niedoskonałości. Lecz możemy być pewni, że ludzka istota będzie doskonała, tak pod względem budowy ciała, rysów, głosu, wzroku, słuchu, smaku i wszystkich innych organów, jak i pod względem umysłowym.

W końcu powstaną wszyscy ludzie, ale "każdy w swoim rzędzie" (1 Koryn. 15:23). Wzbudzenie ich będzie tylko wyprowadzeniem z grobów, **w takim stanie w jakim do niego poszli**; ponieważ w grobie "nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności" (Kaz. Sal. 9:10). To wzbudzenie nie będzie zmartwychwstaniem, lecz dopiero pierwszym stopniem

do tegoż. Wyraz grecki **anastasis**, z którego przetłumaczono zmartwychwstanie, dosłownie znaczy: "ponowne powstanie." Adam upadł i od tamtej pory "wszystek świat w złem położony jest;" dosłownie: "w onym złym" (1 Jan 5:19). Zatem ponowne powstanie znaczy: powrót do doskonałości, którą utracili w Raju pierwsi nasi rodzice. Dla całego rodzaju ludzkiego zmartwychwstanie znaczy naprawienie wszystkich rzeczy. — Dz. Ap. 3:19-21,

W ciągu całego tysiąca lat panowania Chrystusa, będzie trwało zmartwychwstanie świata. Dzieło to nie będzie dokonywane bezpośrednio przez Ojca, lecz zostało powierzone Jezusowi (Jan 5:28, 29) i będzie wymagało całego okresu do jego urzeczywistnienia. Przy końcu Tysiącletniego panowania Chrystusa, rodzaj ludzki będzie tak doskonałym, jak był Adam na początku stworzenia. Wszystkie sprawy Boże są doskonałe. — 1 Moj. 1:31; 5 Moj. 32:4.

Jak już wyżej było nadmienione, ojcowie święci, w nagrodę za swoją wiarę i ufność Bogu, otrzymają, "zmartwychwstanie lepsze" od innych; gdy zaś reszta rodu ludzkiego powstanie w takim stanie w jakim poszła do grobu. Ludzie nie będą wiedzieć, ani mniej, ani więcej, jak w chwili śmierci; ich indywidualność będzie ta sama. Co się tyczy ich ciał to nie przypuszczamy, ażeby mieli otrzymać doskonałe ciała, bo w takim razie ludzie nie poznaliby jedni drugich. Gdyby wszyscy zostali wyprowadzeni z grobów jako jedna rasa i jednego koloru, i gdyby wszyscy mieli doskonałe rysy twarzy, to nie byłiby poznani. Z drugiej strony, nie możemy przypuścić, ażeby powstał w stanie trudnym do oddychania, lub w kawałkach (gdy zostali rozerwani na części podczas eksplozji, lub pożarci przez zwierzęta), lecz w stanie ich pierwotnego normalnego zdrowia.

Ludzie rozpoznawają jeden drugiego po rysach, jak również po pewnych charakterystykach, tak umysłowych jak i moralnych. Gdyby przy wzbudzeniu z umarłych, człowiek otrzymał doskonałe kształty i zrównoważony umysł, to po wyjściu z grobu nie poznałby siebie. Jego myśli byłyby zupełnie inne, nie pozostałoby nic w jego pamięci, poczem mógłby siebie rozpoznać. W jakim stanie ludzkość zostanie wzbudzoną z grobów, może posłużyć nam wypadek, gdy Pan Jezus odezwał się do człowieka, który miał uschniętą rękę: "Wyciągnij rękę twoją! a on tak uczynił i przywrócona jest do zdrowia ręka jego, jako i druga" (Łuk. 6:10) — zupełna, nie doskonała, w całym znaczeniu tego słowa, lecz dostatecznie, ażeby mógł nią władać.

HAŃBA I WZGARDA

Zbawiciel nasz uczynił pojednanie i zapłacił za grzechy rodzaju ludzkiego w tym celu, ażeby dać mu próbę osiągnięcia żywota wiecznego i sposob-

ność okazania czy, przy korzystnych warunkach tysiącletniego królowania Chrystusa, wybierze sprawiedliwość i żywot, czy niesprawiedliwość i wieczną śmierć. Pismo Święte uczy, że umarli powstaną — "jedni ku żywotowi wiecznemu a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną" (Dan. 12:2). Wzgarda będzie dla tych, co nie powrócą do zupełnej harmonii z Bogiem.

W ciągu tysiącletniego okresu próby, każdy człowiek będzie mógł oczyścić się od tego pohańbienia i wzgardy. Z tego możemy wnioskować, że z biegiem czasu pohańbienie będzie ustawało, a wzgarda ustąpi zupełnie. Ilustrację tego możemy widzieć na Pawle z Tarsu. Gdy się dowiedział, że walczył przeciw Bogu, czuł się bardzo zawstydzonym swoim postępowaniem; lecz gdy stopniowo zaczął okazywać swoją wierność ku Bogu, uwolnił się od pohańbienia i wzgardy. Gorliwość Apostoła Pawła w służbie Bożej przeważała jego postęпки złe, które popełniał z nieświadomości. Zatem jego pohańbienie przemineło.

Świat powstanie z grobów w stanie pohańbienia i wzgardy, lecz stopniowo, gdy okaże się posłusznym, będzie się dźwigał ze swego upadku i z czasem powróci do pierwotnej doskonałości człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Zaś dobrowolni grzesznicy i nieposłuszni, nie podniosą się z upadku. Tacy będą bardziej chylić się ku upadkowi, aż ostatecznie pójda na zginienie, albo, jak się wyraża Apostoł Piotr: "Ci jako bezrozumne bydło ... w skazie swojej zaginą." — 2 Piot. 2:12.

Podczas pierwszego pobytu naszego Pana na ziemi, leczenie dokonywał przeważnie w dzień saba-

tu, co miałoby wskazywać na dzieło, które będzie dokonywane w ciągu pozafiguralnego, wielkiego Sabatu — Tysiąclecia. Ludzie, będąc zwolnieni od pierwotnego potępienia, powstaną w ciałach podobnych do tych, z jakimi poszli do grobów, tak, że przyjaciele i krewni poznają się wzajemnie; lecz posiadając jeszcze będą słabości fizyczne, umysłowe i moralne.

Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego wszystko, co jest potrzebne do jego zmartwychwstania; nie tylko Okup, lecz także pośrednictwo. Wpływ, mający podnieść z upadku jest przeznaczony dla każdego członka rodu ludzkiego bez względu, czy kto był bogatym lub biednym, uczonym lub prostakiem. Ich przyjęcie, lub odrzucenie będzie zależało od nich samych, na ile będą mieli zainteresowanie we własnej sprawie. Ktokolwiek nie zechce czynić postępu w naprawianiu się i udoskonalaniu, taki zostanie wytracony śmiercią wtórą.

Nie widzimy potrzeby, aby tacy, co nie zechcą czynić żadnego postępu w udoskonalaniu się, mieli dozwolone żyć do nieograniczonego czasu. Ta sama sprawiedliwość, która oświadczyła, że tylko ci, co żyją w zupełnej harmonii z Bogiem zasługują na żywot wieczny, nie pozwoli, ażeby ci co nie dojdą do harmonii, mieli żyć wiecznie. Tacy, postępowaniem swoim dowodzą, że nie są w zgodzie ze sprawiedliwością, dla tego zostaną zaliczeni do klasy złych. O takich jest powiedziane: Pan "wszystkich niepobożnych wytraci." — Ps. 145:20.

W. T. 5166—1913.

CHARAKTEREM PODOBNI PANU

"Ja za nimi proszę ... aby byli jedno ... żeby poznał świat żeś Ty Mię posłał i że ich umiłowałeś, jak i Mnie umiłowałeś." — Jan 17:9, 20-23.

PRZYPOMINAMY, że słowa te były wypowiedziane przez naszego Pana onej nocy, w której był zdradzony; prawdopodobnie w drodze, gdy po spożyciu ostatniej wieczerzy w górnym pokoju, Pan i uczniowie Jego szli do ogrodu Getsemane. Ci, za którymi On modlił się, niezawodnie byli Apostołowie, a raczej jedenastu z nich w owym czasie; albowiem łącznie z tą modlitwą Pan powiedział: "Strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia." Kontekst wszakże pokazuje, że owa modlitwa naszego Pana obejmowała także wszystkich Jego wiernych naśladowców w całym wieku Ewangelii. Myśl taka ujawnia się w Jego słowach: "Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowa ich, uwierzą w Mnie." Modlitwą Pana było, aby naśladowcy Jego byli jedno, tak jak On z Ojcem byli jedno—aby mogli dojść do podobnej jedności, do jedności umysłu.

Pismo to jest najlepszym dowodem, że Pan nasz Jezus i Ojciec Niebieski nie są jedno w tym znaczeniu, że stanowią jedną istotę. Jezus nie mógł przecież modlić się, aby wszyscy Jego naśladowcy stali się jedną osobą. Jedność, o jakiej jest mowa w tym Piśmie i w kilku innych, jest jedność woli, zupełna harmonijność woli, jedność celu. Pan powiedział: "Nie Moja ale Twoja wola niechaj się stanie." W taki sposób, On doszedł do zupełnej jedności i harmonii z Ojcem, z Jego wolą i planem. Nie było to obopólnym ustępstwem, jak to czasami sprawa się ma pomiędzy ludźmi, gdy każdy robi pewne ustępstwa, wyrzeka się swoich praw itd., aby zjednoczyć się z drugimi.

W traktowaniu ludzkości tego świata, pierwszą troską naszego Pana — zanim jeszcze stał się Zba-

wicielem świata i Pośrednikiem nowego przymierza — było wybranie Kościoła. Dzieło to On wtedy rozpoczynał i w tej najgłośniejszej trosce wypowiadał tę znamioną modlitwę. Jego pragnieniem i modlitwą było, aby wszyscy członkowie Kościoła mieli jedność celu i woli, aby ich wola była zgodna z Jego wolą. W innych miejscach, Pismo Święte wyjaśnia, że do tego można dojść przez stanie się umarłym, w znaczeniu przenośnym, czyli przez zupełne poddanie swej woli pod wolę Bożą.

DWIE PRZYCZYNY ROZTEREK

Mężczyzna lub niewiasta jest tylko tym czym jest jego (lub jej) wola i co wola ta może zdziałać z ciałem i z jego okolicznościami. A więc, od samego początku naszego uczniostwa, najpierwszem co musimy dopilnować jest, aby być umarłymi pod względem naszej woli, a żywymi w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Ci co do stanu takiego dochodzą, nazywani są Nowymi Stworzeniami. Tacy dostępują Ducha świętego, co jest dla nich jakoby zapoczątkowaniem nowego umysłu, nowej woli. W proporcji jak dochodzą do tego, w takim też stopniu dochodzą do jedności z drugimi podobnymi Nowymi Stworzeniami.

Jeżeli rozterki zachodzą pomiędzy ludem Bożym, to są one z braku wierności, albo z braku znajomości. Ci, którzy nie są dosyć wiernymi, będą z czasem odwiani i odejdą. Bóg nie życzy sobie zmuszać kogokolwiek do Swej rodziny. On szuka za takimi, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie, którzy są wiernymi pod każdym względem. Na wybranie tej klasy Kościoła, On wyznaczył cały wiek Ewangelii. To dzieło wybierania trwa już dziewiętnaście stuleci; a wybranych ma być tylko "Małuczkie Stado." Z tego wynika, że będzie to bardzo wyjątkowa klasa wybranych i wiernych. Ci, co klasę tę będą stanowić, postępują wiarą a nie widzeniem.

Nie wielu posiada taką wierność do Boga i do sprawiedliwości, aby drogą tą kroczyć, a świat i wszystkie jego zamysły i korzyści uważać za nic, albo za śmieci. W miarę jak nie dosyć wierni odchodzą, wierni spajają się coraz więcej, dochodzą do coraz bliższej jedności. To z konieczności, będzie prawdą w każdym czasie i w każdym kraju. Ci, co są prawdziwie wiernymi, z zamiłowaniem pełnią wolę Ojca i z zamiłowaniem kładą swe życie w Jego służbie. To zamiłowanie spaja ich w jedno.

NIESNASKI MALEJĄ Z DOJRZAŁOŚCIĄ

Pan mówi o jedności doskonałej — "aby byli doskonałymi w jedno." W miarę jak każdy poszczególny członek wzrasta duchowo, staje się coraz więcej sposobnym i godnym do wypełnienia miejsca lub sposobności jemu wyznaczonych. Jednakowoż

myśl jaką tu Pan głównie wyraził jest zupełność, kompletność. On mówił o końcu tego wieku, kiedy dzieło wybierania i kształtowania Kościoła będzie skompletowane, dopełnione; wtedy wszyscy członkowie staną się jednym. To chwalebne dopełnienie dokonane będzie czymś takim co tylko Sam Bóg może dokonać. My obecnie znajdujemy, że z powodu różnic cielesnych, nie możemy wszystkiego widzieć i rozumieć jednakowo. Sprawy duchowe dostrzegamy obecnie, mniej lub więcej, jakoby przez mgłę.

Wyraźnie i zupełnie, w obecnym czasie, widzieć nie możemy. Stąd zawsze przytrafiają się mniejsze lub większe niesnaski, nawet pomiędzy tymi, którzy są zupełnie poświęceni woli Bożej. Niesnaski te powinny jednak zmniejszać się, w miarę jak dochodzimy do dojrzałości; aczkolwiek, oko w oko, we wszystkich sprawach widzieć nie będziemy prędzej, aż dostąpimy onej chwalebnej doskonałości, gdy przemienieni będziemy w pierwszym zmartwychwstaniu, "w okamgnieniu;" albowiem "ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą" (1 Kor. 15:50) W tych niedoskonałych ciałach, musimy bojować i przejść nasze próby; a ci, którzy w tym boju przeciwko ciału, światu i o-nemu przeciwnikowi udowodnią swoją wierność aż do końca, dostąpią współdziedzictwa z Chrystusem w królestwie, uczestnicząc w Boskim programie błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

ZDUMIEWAJĄCE ORZECZENIE

Przy epifanii, czyli przy zajaśnieniu Pańskiej manifestacji, Bóg dokończy Swoje obecne dzieło ćwiczenia Kościoła i świat zostanie poinformowany, że znajduje się pod inną dispensacją. Gdy ludzie tego świata zrozumieją dobrze tę sprawę, poznają prawdziwość słów naszego Pana, wypowiedzianych w tej Jego ostatniej modlitwie z uczniami, że Ojciec umiłował Kościół, tak jak umiłował Syna Swego, Jezusa Chrystusa. Jest to bardzo zdumiewające oświadczenie. Ono dowodzi, że nie ma nic samolubnego w naszym Panu. On nie powiedział: "Oni zawsze będą niższymi odemnie. Nigdy nie dojdą do chwały takiej jaką Ja zdobędą."

Przeciwnie, Pan Jezus wiedział, że Ojciec Niebieski objawia Swoją miłość i uznanie według zasad charakteru, przeto wszyscy członkowie tego chwalebного grona muszą odznaczać się charakterem podobnym do chwalebного charakteru Pana; to znaczy, że muszą być wiernymi do najwyższego stopnia. Muszą zademonstrować, że miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawość. Czytamy: "Umilowałeś sprawiedliwość a nienawidziłeś nieprawości; przeto pomazał Cię, o Boże! Bóg Twój olejkim wesela nad uczestników Twoich" (Żyd. 1:9). On

został pomazany aby był Głową nad Kościołem; a w tym Piśmie (Jan 17:21-24), Sam mówi o członkach Kościoła, że będą z Nim; nie jako niżsi, ale jako Jego współnicy, na tym samym poziomie. Świat pozna wtedy, że Ojciec umiłował Kościół, tak jak umiłował Jezusa. Rozumiemy, że Kościół będzie na tym samym poziomie co Jezus; mimo to jednak pamiętać musimy, że Bóg uczynił Jezusa głównym nade wszystko. Stanowiskiem, Kościół nigdy nie dorówna Chrystusowi.

Jest to zadziwiającym dla nas zapewnieniem, że Ojciec Niebieski miłuje nas tak jak umiłował Chrystusa; że On miłuje klejnoty w błocie, lub gdziekolwiek one mogłyby być znalezione! Jezus wybierał te charaktery z błota grzechu ludzkiego; a ci, którzy okażą się zwycięzcami — wiernymi, tak jak wiernym był Jezus — będą na zawsze przedmiotami najwyższej miłości u Ojca i uwielbieni zostaną z Jego Synem, Chrystusem Jezusem.

W. T. 5358 — 1913.

MOJŻESZ, NADOBNE DZIECIĘ

LEKCJA z drugiej Księgi Mojżeszowej 1:22-2:10.

“Ktoby przyjął jedno dziecko takie w imieniu mojem, mnie przyjmuje.” — Mat. 18:5.

JÓZEF był Wielkim Wezyrem (wysoki urzędnik) Egiptu przez ośmdziesiąt lat — umarł licząc lat sto dziesięć. Z pewnością Izraelici nie byli gnębieni ani prześladowani w tym czasie. Krótco potem wszakże, do władzy doszedł inny Faraó, “który nie znał Józefa” — i który lekceważył przysługę jaką Józef wyświadczył Egiptowi, i przymierze zawarte między Egiptem a Izraelem. Mniemanem jest, że owym Faraonem był Rameses II, surowy, samolubny despota.

Faraó ten zauważył, że Izraelici rozmnażali się znacznie szybciej aniżeli Egipcjanie. Uznał więc ich za niebezpiecznych. Początkowo uważano Izraelitów jako ochronę dla Egiptu, ponieważ mieszkali w ziemi Gosen, we wschodniej części Egiptu, a więc nieprzyjaciele ciągnący na Egipt, spotkaliby Izraelitów najpierw. Ówczesnymi wrogami Egiptu byli Assyryjczycy. Gdyby jednak Izraelici stali się liczniejszymi do Egipcjan, mogliby stać się niebezpiecznymi, albowiem gdyby przeszli na stronę armii najeźdźczej, władza Faraonów byłaby obalona.

Aby powstrzymać rozrost Izraelitów, różne sposoby były stosowane. Najpierw wydano rozporządzenie zmuszające Izraelitów do bardzo ciężkiej pracy, w nadziei, że to osłabi ich żywotność i uczyni ich mniej płodnymi. Okazały się jednak skutki wręcz przeciwne — w miarę kłódnienia na nich więcej ciężarów, wzmagająca się ich rozrodczość. Następnie wydany był rozkaz arkuszerkom hebrajskim, aby każde niemowlę płci męskiej dusiły przy narodzeniu. Lecz i ten rozkaz nie był wykonany; arkuszerki usprawiedliwiały się, że dziatki rodziły się przed ich nadejściem do położnych. W końcu wydany był królewski nakaz, aby Izraelici topili każdego noworodka płci męskiej. Niezastosowanie się do tego nakazu podlegało surowej karze.

W takich okolicznościach urodził się Mojżesz. Opis podaje, że rodzice jego byli oboje pobożni, stąd nie dziwi nas orzeczenie, że niemowlę było “nadobne” — zdrowe i piękne. Mało, stosunkowo, rodzi-

ców pojmuje, że gdy dzieci są inne a nie nadobne — piękne w rysach i charakterze — czyli, gdy mają pewne wady, są one najczęściej z winy rodziców. Nie twierdzimy przez to, że jakkolwiek para ludzka może przywieść na świat dziecko zupełnie doskonałe. “Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden!” — Ijob. 14:4.

Twierdzimy jednak, że jak umiejętna hodowla działa na gatunek i kształty niższych stworzeń, a także daje lepsze owoce i kwiaty, podobnie sprawa się ma z ludzkością. Więcej nawet; chociaż rodzice i państwo nie doceniają właściwego doboru par małżeńskich to jednak osoby żonate mają pod swoją kontrolą najpiękniejszą w świecie władzę działającą na charakter i kształty dzieci, tak przed jak i po ich zrodzeniu. Jest nią władza ich umysłu.

Gdyby to prawo naturalne było odpowiednio rozpoznane i obserwowane przez rozumnych, sumiennych ludzi, to wnet nastąpiłaby poważna zmiana. Wnosimy, że rodzice tacy, nie tylko, że staraliby się, aby na świat przywieść dzieci nadobne w kształtach i w charakterze, lecz uważaliby za przestępstwo zaniedbać cokolwiek w tym względzie.

Gdyby każda matka rozumiała, że w okresie jej brzemienności, stan jej umysłu może być błogosławieństwem albo też przekleństwem dla jej potomstwa to zapewne usilnie starałaby się odpierać wszelkie złe myśli i podrażnienia umysłowe. Bardzo baczna byłaby także w tym co czyta, z kim i o czym rozmawia, czym zajmuje swój umysł i t. d. Pilną byłaby stosować się do rady Apostoła, aby jaknajwięcej rozmyślać o tym co jest prawdziwe, pocztliwe, sprawiedliwe, czyste, chwalebne, cnotliwe i zacne. — Filip. 4:8.

Tak samo ojciec, rozumiejąc swoją w tym względzie odpowiedzialność, jak baczny powinien być w swoich obowiązkach! nie tylko, aby być ojcem i życiodawcą ale też protektorem i opiekunem matki, pomagając jej w ważniejszych funkcjach ży-

ciowych, w miarę swych zdolności i możliwości. W okresie brzemienności, matka powinna być otaczana takimi rzeczami, któreby nasuwały jej myśli dobre, czyste i zacne. Mąż jej powinien być pomocnym w tym względzie, traktować powinien ją sympatycznie i czynić wszystko tak, aby nie zakłócać jej umysłowego spokoju. Jeżeli nie stać go na otoczenie żony artystycznymi rzeczami, pięknymi obrazami itp. to może w pewnym stopniu zastąpić te rzeczy rozmową o wzniosłych i budujących przedmiotach, albo też może jej czytać coś budującego i pięknego. Zaiste, ludzie rozumni powinni nauczyć się, że jeżeli troskliwość potrzebna jest przy hodowli rasowych koni, psów, świni itd., to tym więcej troskliwości potrzeba do umiejętnego wychowania ich własnych rodzin.

Józefus, historyk żydowski, mówi, że ci co widzieli Mojżesza, zapominali o swym zajęciu i z zachwytem wpatrywali się w jego piękną twarzyczkę. Przybliża się czas, w którym doskonałość rysów, formy i charakteru człowieka uważana będzie za najwspanialszą rzecz na świecie. Wtedy imiona rodziców takich osób wystawiane będą więcej aniżeli dziś są ci, którzy otrzymują pierwsze nagrody za kwiaty, owoce i za nieme stworzenia. Właściwym więc jest, że o rodzicach Mojżeszowych wyraża się pochlebnie Stary Testament, gdy zaś w Nowym powiedziane jest wyraźnie, że byli oni ludźmi wiary i zaliczeni są do listy starożytnych godnych, którzy, dla ich wiary, dostąpią "lepszego zmartwychwstania." — Żyd. 11:23.

WSPÓŁDZIAŁANIE Z BOSKĄ OPATRZNOŚCIĄ

Zdaje się być w zupełności prawdopodobnem, że rodzice Mojżesza przemyślali nad sposobami, jak najlepiej mogliby go zachować od śmierci. Prawdopodobnie wiedzieli oni o zwyczaju księżniczki, że udawała się w pewne ustronne miejsce rzeki Nil, aby tam kąpać się, co przypuszczalnie było częścią jej zwyczaju religijnego. Przypuszczali iż tak nadobny chłopczyk jakim był ich syn, zaimponuje księżniczce. Możliwym też jest, jak mówi tradycja, że mieli sen, aby postąpić w taki sposób. Jakkolwiek sprawa się miała sprawdzamy, że współdziałanie rodziców z Boską opatrnością, przyniosło znamienne wyniki.

Koszyczek był spleciony z sitowia, które rośnie w obfitości na brzegach Nilu. Na zewnątrz koszyczek był posmarowany smołą, aby nie przepuszczał wody do wnętrza. Niemowlę włożono do koszyczka i puszczono go na wodę, opodal miejsca zwanego przez księżniczkę. W pewnym oddaleniu stała, jakoby na straży, Miriam (Maria), ośmioletnia siostra Mojżesza, pouczona, aby zaproponować księżniczce wyszukanie mamki dla niego. Jest nawet

prawdopodobnem, że księżniczka domyśliła się, iż cała ta sprawa była uplanowana przez rodziców Mojżesza i z planem tym dobrowolnie współdziałała, rozumiejąc, że najlepiej będzie gdy odchowają go własna jego matka, gdy zaś ona będzie jego przybraną matką i opiekunką.

Tak więc, pod Boską opatrnością, pomimo wielkiej opozycji króla, Mojżesz wychowany był w pałacu królewskim a w szkole egipskiej wyuczony był wszelkich umiejętności egipskich. W taki sposób Boska opatrność przysposobiła odpowiedniego człowieka do dokonania pewnego wielkiego dzieła dla Izraela — więcej nawet, aby człowiek ten był prototypem na Mesjasza, który w czasie słusznym stanie się Wybawicielem ludzkości, to jest wszystkich, którzy pod Jego kierownictwem zechcą stać się ludem Bożym i wejść do pozafiguralnej ziemi obiecanej.

OCHRANIANY I WSPIERANY

W historii o Mojżeszu znajdujemy wiele zadziwiających lekcji. Zauważmy kierownictwo Boskiej opatrności w tej sprawie: Mojżesz znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie w domu swych rodziców. Każdej chwili obecność jego mogła być odkryta i podana do wiadomości władzom egipskim. W wypadku takim Mojżesz zostałby zabity, społeczność rodzinna złamana a może i rodzice jego byliby na śmierć skazani, za nieposłuszeństwo wobec nakazu królewskiego. Aż tu naraz dziecię to znalazło się z powrotem w tym samym domu, własna jego matka mogła je chować, otrzymując za to zapłatę od księżniczki i zupełną protekcję dworu królewskiego.

Nie wiemy na pewno jak długo naonczas dziecko było karmione piersiami matki, lecz mniemanem jest, że do czterech lat a czasami i dłużej. Możemy więc wnosić, że w czwartym lub piątym roku życia, dziwne to dziecię stało się jakoby synem egipskiej księżniczki. Nadano mu imię Mojżesz, o czym powiedział profesor Sayce: "Grecki wyraz z hebrajskiego Moszeh — Mojżesz — pochodzi, według Józefusa, z Koptycznego (starożytny język egipski) Mo (woda) i uses (wybawiony z). Innymi słowy: księżniczka żartobliwie zmyśliła imię Mojżesza, jakoby mówiła: 'To jest mój syn, ponieważ ja go wydobylam — z wody.'" Zaiste, nigdy nie pojmujemy jak czasami Boska opatrność kieruje, aby ludzki wątek tkacki wpleciony został w Boską tkaninę, czyli plan. Poświęceni Bogu powinni zawsze pamiętać, że we wszystkich ich przedsięwzięciach, On "sprawuje wszystko według upodobania woli Swojej." Posługując się ludzkimi przewodami, Bóg jednakowoż szanuje wolną wolę człowieka i współdziała z nią. A kto najpilniej stara się współdziałać

z Bogiem, dostępuje najwięcej błogosławieństw od Niego.

Nie mamy jednak rozumieć, że Boska opatrność posługuje się tylko ludźmi świętymi i ich rodzinami, albo że Bóg używa tylko takich, którzy są Jego ludem choćby tylko nominalnie. W lekcji niniejszej zauważyliśmy, że pod Boską opatrnością, nawet złość ludzka współdziałała z Boskim zamysłem, ku dokonaniu niektórych rysów wielkiego planu wieków. "Obci, oddaleni od społeczności Izrael-

skiej," dopomagali do wypełnienia Boskich zamysłów. Cały dom Faraona, na równi z księżniczką, byli użyty przez Pana do zachowania i wykształcenia Mojżesza, aby przygotować go do jego wielkiego dzieła. Lekcja ta, przyjęta w szczerości serca, daje nam większą wiarę w Boga i każe nam polegać na Jego mądrości i mocy do wykonania wszystkich Jego chwalebnych obietnic danych Kościołowi, Izraelowi i światu.

W. T. 5250—1913.

Z MÓW USPRAWIEDLIWIONY LUB POTĘPIONY

"Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony." — Mat. 12:37.



YRAZ usprawiedliwiony, użyty tutaj przez naszego Pana, nie oznacza usprawiedliwienia w ogólnym znaczeniu, jak jest używane w Nowym Testamencie. "Usprawiedliwienie z wiary," o którym pisze Apostoł Paweł, jest uwolnienie od odpowiedzialności przed Bogiem tych, którzy szczerze, z serca przyjęli Jezusa za swego Zbawiciela. "Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Rzym. 5:1). Nasze usprawiedliwienie polega na podstawie wiary w Boga; nikt nie może przystąpić do Boga bez wiary. Święty Jakub oświadcza, że wiara żywa okazuje się po uczynkach. Bóg tak postanowił, że jest niezbędnym, aby wiara żywa była objawioną przez dobre uczynki; a po rodzaju uczynków, poznawana jest wiara. Zatem dobre uczynki i wiara razem połączone, wykazują w nas podobieństwo Chrystusowe, a tym sposobem możemy się spodziewać, iż będziemy przypodobani Jego zmartwychwstaniu. Jeżeli ktoś posiada wiarę a nie ma uczynków, taki nigdy nie dojdzie do celu; a gdyby ktoś miał uczynki, a nie miałby wiary, nic mu to nie pomoże do zbawienia.

Słowa, które Pan Jezus wypowiedział: "Z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony," nie odnosiły się do Jego uczniów, ponieważ żaden z nich nie mógł być zupełnie usprawiedliwionym przed zesłaniem Ducha świętego, a to nastąpiło dopiero w jakiś czas po tej mowie. Zatem, te słowa odnosiły się do nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, których On gromił. Wyraz usprawiedliwiony, tutaj użyty jest w sensie ograniczonym. Naprzykład: ktoś może się wyrazić o pewnej czynności, którą przedsięwziął i powiedzieć: ja czułem się usprawiedliwionym, gdy to uczyniłem. Jezus użył tu podobnego wyrażenia. Jego mowa odnosiła się do tych, co przyznawali się do szczególnej społeczności z Bogiem, pod przymierzem zakonu i mieli się za lud święty. Żydzi nie byli usprawiedliwieni do życia, lecz jedynie do społeczności z Bogiem. W czasie wypowiedzania tych słów, oni byli sądzeni, czy okażą się godnymi.

NIE POZNALI CZASU SWEGO NAWIEDZENIA.

Czytamy w Piśmie Św., że Żydzi nie pojmowali, iż znajdowali się w czasie próby — że byli pod sądem Bożym; czy, jako lud Boży, okażą się godnymi być w dalszym ciągu Jego sługami. "Nie poznali czasu swego nawiedzenia" (Łuk. 19:44). Nasz Pan, po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy, powiedział: "Oto wam dom wasz zostanie pusty" (Mat. 23:38). Żydzi, jako dom sług, okazali się niegodnymi, ażeby nadal pozostawać w tym stanie łaski. Przez półczwartą roku była im jeszcze okazana pewnego rodzaju łaska, bo pomiędzy nimi i dla nich wyłącznie była głoszona Ewangelia, lecz tej Ewangelii Żydzi jako naród nie przyjęli, ale jedynie prawdziwi Izraelczycy, wierne ostatki z ludu. Po trzech i pół latach, gdy zakończył się "siedemdziesiąty tydzień," łaska Boża dla Żydów się skończyła i od tej pory, drzwi zostały szeroko otwarte dla pogan. Od tamtej pory aż dotąd Żydzi nie mają wyższych lub lepszych praw od innych narodów.

Faryzeusze przyznawali się do zupełnego ofiarowania na służbę Bożą i do wielkiej świętobliwości. Pan Jezus mówił im, "rozszerzają bramy swoje" (filakterje) "i rozpuszczają podolki płaszców swoich;" że "miłują pierwsze miejsca na wieczerzach i pierwsze stołki w bóżnicach... że pozerają dony wdów pod pokrywką długich modlitw... że dają dziesięcinę z mięty, anyżu i z kmínu a opuszczają poważniejsze rzeczy w zakonie," że im chodziło tylko o pozór a nie o rzeczywistość (Mat. 23:5, 6, 14, 23-25). Pan Jezus mówił im, że zakon nakazywał miłować bliźniego, jak samego siebie, a oni "pozerali domy wdów;" byli gotowi korzystać z nich z braku naturalnych opiekunów. Wykazywał im, że nierozsądną jest rzeczą mniemać, ażeby długie modlitwy na rogach ulic, przez nich odmawiane, miało stanowić zachowywanie zakonu.

MOWA JEST WYRAŻENIEM STANU SERCA.

"Z mów twoich będziesz osądzony;" to znaczy, utracenie łaski Bożej. W mowie swojej udo-

wodnili, że nie byli uczciwymi. Faryzeusze mówili, że uczynki Jezusa były dobre, lecz, z powodu zazdrości, mówili wszystko złe przeciw Niemu i ukrzyżowali Go. Cokolwiek nauczani w Piśmie i Faryzeusze mówili przeciw Jezusowi, wskazywało na ich stan serca. Okazali się niegodnymi łask Bożych. Nie możemy jednak powiedzieć, ażeby naród żydowski na zawsze został od łaski Bożej odrzucony. Podczas wieku ewangelicznego otrzymali oni szczególniejsze chłosty; ich wiara w Boga jednak nie ustała, pomimo prześladowań.

Gniew Boży przyszedł na naród żydowski podczas ostatnich czterdziestu lat wieku żydowskiego. Przy końcu R. P. 70, państwo żydowskie rozpadło się zupełnie, lecz pozostały lud okazał swą siłę żywotną. Nieza długo przyjdzie czas, że powrócą zupełnie do łaski Bożej; bo jeszcze "sa miłymi dla ojców." Dla żydów pozostają jeszcze obietnice uczynione ojcom ich na początku, zatem przekleństwo ich nie miało być wieczne; utracili jednak główne błogosławieństwa, dla nich przeznaczone.

Gdyby żydzi oświadczyli, że nie są pewnymi czy Jezus był rzeczywiście Mesjaszem, i gdyby uznali, że w Nim objawia się cudowna moc, to okazaliby w ten sposób, że pragną poznać prawdziwą drogę, jakąby im Bóg ukazał, a którą wielu z żydów poznało później, po zesłaniu Ducha świętego. W takim postępowaniu i z tych mów mogliby być usprawiedliwieni. Oni jednak nie wypowiedzieli się w ten sposób, ponieważ nie znajdowali się we właściwym stanie serca. "Z obfitości serca usta mówią." Ich usposobienie serca wyrażone było w ich słowach; więc łaska dla tego narodu skończyła się.

CO STANOWI OBMOWĘ?

Apostoł Paweł napomina, ażeby o drugich złe nie mówić. Nie upomina, ażeby o złych wierzeniach nie mówić; owszem, o niektórych potrzeba dużo mówić, przedstawiając kłamliwy ich charakter. To może ludziom sprawić wiele dobrego, szczególnie tym, co przez nie są skrępowani. Również nie upomina, ażeby nie mówić o złych zasadach, lecz, aby nie naruszać osobistości. Pismo Święte mówi o całym rodzaju ludzkim, że jest zły, że źle myśli, źle mówi i źle czyni, że znajduje się pod przekleństwem. Gdy się mówi, że wszyscy ludzie są grzesznymi, to nie jest obmowa, ponieważ wszyscy muszą przyznać, że tak jest. Każdy powinien przyznać, że wszyscy są grzesznikami, że nad nimi grzech panuje.

Lecz gdy przychodzimy do potępienia osobistości, natenczas znajdujemy się na niebezpiecznym gruncie. Jezus, nazywając Faryzeuszów obłudnikami i grobami pobielanymi, nie odnosił się do nich jako do jednostek, ale do systemu i sposobu ich za-

patrywań, mówił jako o klasie. Gdy zwracamy uwagę by się strzeżono kieszonkowych złodziei, to nie ma znaczyć by rzucać podejrzenie na kogokolwiek znajdującego się w otoczeniu. Jeżeli mówimy źle o jednostce to, według Pisma Świętego, znajdujemy się na złym gruncie; chyba, że konieczność tego wymaga. Jeżeli złodziej został złapany, właściwą byłoby rzeczą kazać go aresztować; lecz gdy ktoś był złodziejem kiedyś, to nie znaczy, żeby kto miał prawo teraz tak go nazywać, jeżeli on poprawił się.

Zatem, gdy się podaje komu ostrzeżenie względem złodzieja, nie powinno się wskazywać na osobistość, chyba że posiadamy zupełną pewność. Dziś znajdują się niektórzy w więzieniach, którzy są zreformowani i postępują sprawiedliwie. Podobnie są i tacy, co wyszli z więzienia i odmienili swe życie. Byłoby niesprawiedliwem gdyby ktoś co popełnił w swoim życiu błąd i poprawił się, ażeby zawsze mu to przypominać i piętnować go. Nie byłoby właściwem przypominać ciągle czyjś upadek i tym sposobem przeszkadzać do poprawy na przyszłość. Lepiej byłoby takiemu powiedzieć: teraz jesteś wolnym, więc spodziewam się, że starać się będziesz czynić co jest słuszne. Skutek może okazać się dobry gdy zauważy, że ktoś, co wie o jego przeszłości, stara się mu dopomóc. Lecz jeżeli człowiek taki nie stara się czynić poprawy, lub nie naprawi (jeżeli może) uczynionej krzywdy, wtedy jesteśmy wolni, by ostrzec drugich, aby się mieli przed nim na baczności. Jeżeli zaś stara się czynić co jest słuszne, powinniśmy, o ile możności, z nim współdziałać.

ŚWIAT PEŁEN OSZCZERSTW.

Wiemy, że świat obfituje w oszczerstwa; jest pełen tego! Jedni drugich obmawiają. Świat nie znajduje się w szkole Chrystusowej, lecz kościół jest w tej szkole, więc członkom Kościoła jest powiedziane, ażeby o nikim źle nie mówili, a tym mniej jedni o drugich. Z powodu upadłej ludzkiej natury, jest rzeczą naturalną przekręcać prawie wszystko, a jednocześnie starać się wynaleźć jakiś sposób, przez który mogliby usprawiedliwić swoje postępowanie i powód, dlaczego mówią źle o drugich. Nawet między ludem Bożym dzieje się to, że niektórzy starają się wynaleźć powody, przez które mogliby usprawiedliwić swoje oszczerstwa i za swoje zło obwiniać drugich.

SERCE CZŁOWIEKA BARDZO ZWODNICZE.

Należy wnosić i spodziewać się, że każde dziecko Boże pragnie czynić wolę Bożą i że nikt nie chciałby świadomie sprzeciwiać się woli Bożej. Lecz jest coś takiego w upadłym sercu człowieka, co jest nader zwodniczem, to jest, aby czynić to, co zwykł był czynić w świecie. Znamy ludzi w świecie, któ-

rzy nie krępują się mówić o drugich wszystko co o nich wiedzą. Niekiedy mówią to jako w sekrecie, chociaż wiedzą, że po kilku minutach będą wiedzieć i inni. Nawet gdy nie są pewni, czy to co mówią jest prawdą, to jednak nie mogą tego zatrzymać w sobie i dzielą się z drugimi. Raczą się tym jak słodyczą, którą językiem swym oblizują, podając to innym, by w dalszym ciągu to robili i znów innym podali. Złe pali i szuka wyjścia.

Ktoś powie: To nie byłoby złem, o ile to co się mówiło, było prawdą. Tak to byłoby złem! Lecz jeżeli nie powiem, że ten ktoś jest mi winien pieniądze, to on i od drugich będzie pożyczał. Nie potrzeba mówić wiele, dosyć jest wrzusić ramionami, lub pokręcić głową, lub powiedzieć; "Miej się na baczności, bo i ty się sparzysz." W taki sposób, ktoś może być winien dolara, a na tysiąc można mu uczynić szkody.

Czy wiemy coś takiego, co pobudza nas do mówienia o tym i co trudno opanować? Jeżeli tak, to udajmy się z modlitwą do Boga, starając się gorliwie przestrzegać napomnienie Apostoła Pawła, który mówi: "Wszelka gorliwość, zapalczywość, gniew, wrzask i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością; ale bądźcie jedni dla drugich dobrotliwi, miłośni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg odpuścił w Chrystusie." — Efezów 4:31, 32.

WAŻNE DLA LUDU BOŻEGO

Zdaje się, że sprawa mówienia źle o drugich jest jedną z wielu trudności nawiedzających lud Boży, który powinien wiedzieć, kiedy, jak i gdzie milczeć o drugich. Znamy pewnego brata, który był w więzieniu i został z niego uwolniony. Mówił nam o swojej radości, że jest teraz wolnym. Zapytaliśmy go, czy mówił komu o tem, że był w więzieniu? Odpowiada. Tak. Na to zwróciliśmy mu uwagę: Nie mów tego więcej, bo mało kto z ludu Bożego miałby do ciebie zaufanie, gdyby się o tem dowiedzieli. Pójdziemy do tych, którym to mówiłeś, przestrzec ich, aby tego nikomu nie powtarzali. Jest to słabością upadłej naszej natury, aby opowiadać o takich rzeczach.

OKREŚLENIE OBMOWY.

Wiele ludzi jest tak nierozsądnych, że opowiadają złe rzeczy nie tylko o innych, ale i o sobie.

Większość jednak nie lubi mówić o sobie coś takiego co przyniosłoby im ujmę, przeto powinniśmy się zastanowić i pomyśleć: Czy mam mówić o kimś ujemnego? Gdyby okoliczności się zmieniły, gdybym ja znalazł się na jego miejscu, a on na mojem, czy życzyłbym sobie żeby on o mnie to mówił?

Lecz jak powinniśmy się zachować, gdybyśmy widzieli, że złodziej sięga do czyjej kieszeni? Wtedy byśmy się czuli, żeby takiego dać aresztować, ponieważ uważalibyśmy to za rzecz właściwą tak dla jednego, jak i drugiego. Czuliibyśmy jakby zawołać: złodziej, złodziej, trzymajcie go!

Na ile pojmujemy sprawę, to obmową jest mówieniem o innych czegoś co przynosi im szkodę. Gdyby przy takich okolicznościach, lub w taki sposób to było zastosowane do nas, czy nie czuliibyśmy się pokrzywdzeni? W pewnej sprawie był człowiek, co czynił krzywdę, więc napisaliśmy do niego, że jeżeli nie przestanie tego czynić to uważamy za obowiązek coś w tym względzie uczynić, lecz jeżeli nas zapewni, że tego czynić nie będzie, zaniechamy sprawę. W ten sposób udało się niejednego powstrzymać od czynienia krzywdy drugim, a sobie oszczędziliśmy kłopotu wypowiadania rzeczy nieprzyjemnych, o których nikt nie wiedział.

W tych rzeczach potrzebujemy posiadać mądrość pochodzącą z góry i zdaje się, że do takiego usposobienia potrzebny jest rozwój chrześcijańskiego charakteru. Jeżeli rzeczywiście pragniemy dobra tak swojego, jak bliźniego i jeżeli pragniemy dla niego poszanowania tak jak dla siebie, to musimy zachować złotą regułę miłości: "Co chcecie, ażeby wam ludzie czynili, wy im czyńcie."

Wiele obmów możnaby uniknąć gdyby starano się zachować niżej podane uwagi, umieszczone w jednej z gazet światowych, a które są rozumne i pożyteczne:

"Czyn wszystkim dobrze na ile możesz,
W najlepszy sposób, jak możesz,
Na każdym miejscu, gdzie możesz,
W każdym czasie, jak możesz,
Wszystkim ludziom, jeśli możesz
I tak długo, jak możesz."

Paweł Apostoł podaje tę samą myśl gdy mówi: "Przeto póki czas mamy czynmy dobrze wszystkim." — Galat. 6:10.

W. T. 5470—1914.

LEGALNE A ISTOTNE ZGŁADZENIE GRZECHU

PONIEWAŻ cały rodzaj ludzki znajdował się w Adamie, w czasie gdy on był zasądzony, ludzkość została w nim potępiona i podczas minionych sześciu tysięcy lat, z powodu słabości i grzechu, nie mogła uwolnić się z pod tego Boskiego

potępienia. Bóg przygotował Odkupiciela w tym właśnie celu, aby z ludzi zdjąć wyrok śmierci, zapadły za nieposłuszeństwo Adama, tak aby jako potępienie przeszło na wszystkich, za nieposłuszeństwo jednego, podobnie aby za posłuszeństwo jednego, u-

sprawiedliwienie do żywota mogło osiągnąć wszystkich. — Rzym. 5:18, 19.

Przeszło dziewiętnaście stuleci temu, nasz Pan złożył Okup za życie człowieka. W międzyczasie, powoływani byli ze świata członkowie Kościoła do współuczestnictwa z Panem w Jego ofiarniczej śmierci, aby następnie mogli też uczestniczyć w Jego chwale. Gdy ostatni członek przejdzie poza zasłonę i On wielki Arcykapłan zostanie skompletowany — którym będzie Jezus, Głowa i Kościół, Jego ciało — wtedy Chrystus przedstawi i zastosuje Swoją zasługę za grzechy całego świata. Boska Sprawiedliwość przyjmie tę zasługę i wtedy grzechy całego świata będą zgładzone w znaczeniu legalnym, podobnie jak sprawa się ma z grzechami członków Kościoła obecnie. Gdy w sposób od Boga naznaczony wchodzimy do społeczności z Ojcem Niebieskim, jako Jego synowie w Chrystusie, wszelkie potępienie jest z nas legalnie zdjęte. — Rzym. 8:1.

Przy końcu wieku ewangelicznego, kiedy Okup zostanie zastosowany za świat i będzie przez Ojca przyjęty, cały świat zostanie przekazany do rąk Jezusa Chrystusa. Wtedy, przez Chrystusa Pośrednika, wejdzie w życie Nowe Przymierze, którego warunki i zarządzenia zostaną otworzone dla całej ludzkości — albowiem przymierze to zawiera w sobie błogosławieństwa dla wszystkich.

Mimo to jednak, ludzie będą musieli coś zrobić, aby błogosławieństw onego przymierza dostąpić. Jak Boską sprawą jest uczynić takie przymierze, tak w okresie tysiącletniego królowania Chrystusowego, sprawą ludzi będzie przyjąć warunki tegoż przymierza i, przez zastosowanie się do jego wymagań, dojść do harmonii z Bogiem. Wszyscy, którzy zastosują się do tego, będą stopniowo wznosić się do ideału wiecznego żywota; ci zaś, co nie zechcą się zastosować, umrą śmiercią wtórą.

Z tego punktu zapatrywania widzimy, że zajęcie całe tysiąc lat panowania Chrystusowego na dokonanie całego dzieła pozafiguralnego pojednania — na doprowadzenie wszystkich ludzi do jedności z Bogiem. Dzieło pojednania obejmuje w sobie zaspokojenie Sprawiedliwości, nie tylko na początku Tysiąclecia ale i przez cały ten okres. To było pokazane w figurze, przy ustanowieniu przymierza zakonu. Mojżesz pokropił krwią ofiar, najpierw tablice zakonu a następnie wszystkich lud. Jak dzieło kropienia tak liczny ludu zajęło niezawodnie sporo czasu, podobnie pozafiguralne kropienie ludzkości zajmie wiele lat.

PRZYSZŁE UREGULOWANIE SPRAW GRZECHEU

Odpowiedź na pytanie: czy ludzie powstaną z grobów wolni od potępienia? zależy od punktu zapatrywania. Oni powstaną wolnymi od Boskiego

potępienia; albowiem wszelkie potępienie ciążyące na ludziach dziedzicznie, zostało zaspokojone okupem zapłaconym przez Chrystusa za Adama i za jego cały rodzaj. Za grzechy inne aniżeli dziedziczne, obrachunek i uregulowanie nastąpi przy końcu wieku ewangelicznego. Pismo Święte wykazuje, że od tego rodzaju wymagana będzie wszystka krew sprawiedliwych, przelana od Abła aż do czasów obecnych. Z tego wynika, że za grzechy dobrowolne, zadośćuczynienie nastąpi w czasie wielkiego ucisku, jakiemu podobnego nie było odkąd narody zaczęły być aż do onego czasu. — Dan. 12:1; Mat. 24:21.

Figury tego ucisku można dopatrzyć się w tym co przyszło na naród Izraelski, przy końcu wieku żydowskiego (Mat. 23:34-36). W Objawieniu znajdujemy ilustrację tego nadchodzącego zadośćuczynienia za popełnione niesprawiedliwości. Czytamy: "Dokądże, Panie święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi? I dane są każdemu z nich szaty białe i powiedziano im, aby odpoczywali jeszcze na mały czas, ażby dopełnił się poczet spóśług ich i braci, którzy mają być pobici jako i oni" (Obj. 6:10, 11). Ten dzień pomsty jest już we drzwiach chrześcijaństwa.

Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że Boska sprawiedliwość nie zamierza dokonać ostatecznego zrównoważenia obrachunków, aż miara niesprawiedliwości dopełni się. Gdy to nastąpi, każdy będzie odpowiedzialny za słabości i wady swego postępowania. — Jer. 31:29, 30.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WEDŁUG ZDOLNOŚCI

Ludzie nie będą odpowiedzialni za gwałcenie doskonałych zasad, ale każdy będzie odpowiedzialnym w proporcji do własnej znajomości i zdolności. W Tysiącleciu, reguła będzie taka jaka obecnie uważana byłaby za słuszną w dobrze uregulowanej rodzinie. Silniejszemu dziecku dane są większe ciężary do niesienia. Podobnie będzie z ludźmi w przyszłym wieku. Od każdego będzie wymagane tyle ile poradzi nieść. Nie będzie od niego od razu wymagana doskonałość i nie będzie potępiony za nieosiągnięcie jej, ale każdy będzie sądzonym według jego zdolności.

W czasie tym, postęp każdego zależeć będzie od jego osobistych zabiegów stosowania się do praw i reguł królestwa Bożego. Zanim ktoś rozpocznie to czynić, musi wstąpić w nowe przymierze i formalnie zdecydować się dostosować do wymagań Wielkiego Króla i Jego asystentów. Kto tego nie uczyni, uważany będzie za przestępcę i w stu latach zostanie wytracony jako grzesznik (Izaj. 65:20). Słabości poszczególnego człowieka nie będą mu liczone za grzech, z wyjątkiem tej ogólnej zasady, że każda niedoskonałość jest grzechem. Od nikogo jednak nie

będzie wymagane więcej aniżeli będzie mógł uczynić i żaden nie będzie potępiony za niewykonanie czegoś, czego wykonać nie mógł.

Pod prawami tysiącletniego królestwa, ludzie nie będą traktowani pojedynczo, jak to sprawa się miała z członkami Kościoła, ale zbiorowo, na podobieństwo narodu Izraelskiego, pod ich przymierzem zakonu. Osobista społeczność z Ojcem nie będzie możliwa, aż dopiero przy końcu Tysiąclecia — kiedy Mesjasz pokona już wszelką niedoskonałość i ludzi podniesie ze stanu grzechu i śmierci do zupełnej doskonałości istot ludzkich. Tedy On odda królestwo Ojcu i nie będzie już więcej stał pomiędzy ludźmi a Boską sprawiedliwością. — 1 Kor. 15:24.

Pisma wskazują jednak, że zanim Ojciec Niebieski przyjmie odrodzoną ludzkość, przeprowadzi ją jeszcze przez srogą próbę, przez dozwoleń pewnych zadziwiających wpływów zwodniczych na ziemi. Wpływy te pochodzą od onego "smoka, węży starego, który nazywany też jest diabłem i szatanem."

W czasie tym, każdy będzie już umiał rozróżnić dobro od złego; przeto próbą będzie: czy ci co znają dobro, zechcą źle czynić. Bóg doświadczy ich tak samo jak doświadczeni byli ojciec Adam i matka Ewa, aby zademonstrowali czy są Jemu wierni, tak jak być powinni. — Obj. 20:7-10.

Ci, którzy w próbie tej chybią, osądzeni będą za niegodnych życia wiecznego i zostaną zniszczeni; ci zaś, którzy okażą się godnymi żywota, dostąpią go. O czasach tych Paweł Apostoł mówi: "Samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dzieł Bożych (Rzym. 8:21). Wszyscy członkowie wdychającego rodzaju ludzkiego, którzy okażą się posłusznymi Bogu i Jego prawom, zostaną uwolnieni ze stanu grzechu i śmierci do zupełnej wolności synów Bożych — jaką rozkoszował się Adam zanim upadł. Będą wtenczas posiadać znajomość, jakiej on nie miał i zwycięsko przejdą próbę, w której on chybił.

W. T. 5239—1913.

Z KRÓTKIEJ PODRÓŻY BRATA F. TARNAWSKIEGO

Drogo umiłowani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry:

Pokój Boży, (tak wielce pożądanym w obecnych czasach, nie tylko w świecie ale tembardziej pomiędzy tymi, którzy mają być krzewicielami pokoju), ten pokój który przewyższa wszelki rozum, niechaj gości w sercach i w umysłach Waszych po wszystkie dni, aż do zakończenia ziemskiej pielgrzymki Waszej.

Mając na początku bieżącego roku ten błogi przywilej społeczności z ludem Pana, w zgromadzeniach, we wschodnich Stanach, aby dzielić się chlebem żywota (Jan 6:58) i zwracając szczególną uwagę na napomnienie Pańskie przez Apostoła Pawła: "Jakoż my ucieszymy, jeżeli zaniedbamy tak Wielkiego Zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana" (Żyd. 2:3), pragnę podzielić się z Wami pewnymi myślami i spostrzeżeniami.

Wiele z ludu Pana, którzy rozpoznali Prawdę Bożą czterdzieści lub więcej lat temu zrozumieli iż obietnicą Słowa Jego było — **Wielkie Zbawienie**. Radowali się więc radością niewymowną że Bóg z łaski Swej objawił im tak chwalebna obietnicę. Lecz przeciwnik Boży i ludu Jego, stawiał różne przeszkody, w całym wieku Ewangelii. Różnymi wykretnymi naukami zaciemniał tę Boską obietnicę i starał się wstrzymywać wiernych od tak Wielkiego Zbawienia. Tym bardziej on to czyni obecnie, wpajając w umysły niektórych to mniemanie jakoby tego wielkiego zbawienia już nie było. To też ci, którzy kilkadziesiąt lat temu byli uczestnikami tych obietnic, czasami zapytują: Czy aby te obietnice są jeszcze dotąd prawdziwe i na czasie? Czy Bóg ziści to co w Słowie Swoim obiecał tym, którzy Go całym sercem umiłowali i uczynili przymierze przy ofierze? Czy, aby Bóg tę ofiarę przyjął? A może On zmienił Swoją obietnicę co do nagrody?

Ogólnie mówiąc: Czy Bóg się zmienia? Gdyby się zmieniał, czy nie znaczyłoby to, że istocie, która jest zmienna, nie moglibyśmy zaufać? Faktycznie, Bóg zmienny nie zasługiwałby na najwyższą cześć i zaufanie. Jednak Słowo Boże stanowczo zapewnia, że Bóg się nie zmienia, jako czytamy: "Dlatego też Bóg chęć dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy "Nieodmienność rady Swojej, uczynił na to przysięgę." — Żyd. 6:17.

Zaraz na początku po upadku człowieka, Bóg zawyrokował, że "nasienie niewiasty" (Chrystus i Jego ciało) będzie poddane srogim próbom i doświadczeniom zadawanym przez węży (diabła), czyli, że pięty nasienia niewiasty będą potarte. Pięty są to ostatnie członki nóg człowieka i są obrazem na ostatnie członki Kościoła Chrystusowego (1 Kor. 12:12). To zdaje się wskazywać, że chociaż wąż, czyli diabeł zadawał wiernym srogie tarcia i cięcia przez cały wiek Ewangelii, to jednak najsroższe tarcia będą się odbywać w czasach ostatecznych, na ostatnich członkach Kościoła. I należy zauważyć, że to sam przeciwnik będzie tej haniebnej roboty dokonywał a nie kto inny. — 1 Mojż. 3:15.

Daje się zauważyć, że próby obecne nie tyle są doświadczeniami cielesnymi. Są to raczej srogie próby umysłowe, doktrynalne spory, ustawiczne tarcia itp. Często nasuwają się pytania: Cemu ci, którzy długie lata są w prawdzie i innych pouczali, nie umieją przyświecać przykładem pokoju, spajania i łączenia, dopomagania ludowi Bożemu? (Ef. 4:11-16). Dlaczego obrócili się w przeciwnym kierunku i starają się uporczywie swoje ulubione pomysły innym narzucać, bez liczenia się z uczuciami i poglądami współczłonków? Cemu zabiegają tylko o swoje racje i prawa, a prawa drugich gwałcą? Czy nie lepiej i zbawienniejsze jest budować i spajać współbraci, choćby kosztem niektórych

swoich poglądów i praw, aniżeli upierać się przy swoim a przez to osłabiać i zniechęcać drugich?

Korzystając ze sposobności rozmawiania z drugimi, często można zauważyć, że niektórzy mają cośkolwiek odmienne poglądy od innych. Jest to rzeczą naturalną, gdyż każdy z nas ma inny, jak się można wyrazić, kształt głowy, zatem i odmienne zdolności w rozumowaniu. Wszyscy jednak powinni używać delikatności, oglądy i taktu, aby nie urazić, zniechęcić lub zgorszyć, nawet ludzi światowych a tembardziej członków ciała Chrystusowego, stosując się do słów Mistrza by nie byli przyczyną zgorszenia jednemu z tych małych, Mat. 18:6, 7. Prawdziwi współsłudzy Pańscy nie będą forsować lub wmuszać, aby drudzy przyjmowali ich poglądy. Raczej sami przyjmują dorady wiernego sługi zawarte w 6-tym Tomie **Wykładów Pisma św.**, że gdy przedstawione nasze poglądy raz lub dwa razy lud Pana nie przyjmie, powinniśmy mieć dosyć inteligencji by więcej nie narzucać się. Przez narzucanie swoich poglądów, choćby one nawet były prawdziwe, nie tylko, że odchodzimy od porządku zgromadzenia i powodujemy spory i niesnaski pomiędzy braćmi; ale tracimy też na powadze, gorszymy słabych i udowadniamy, że brak nam prawdziwej miłości chrześcijańskiej, gdyż "Miłość nie szuka swoich rzeczy;" a także: "Miłość nie czyni bliźniemu nic złego." — 1 Kor. 13:5; Rzym. 13:10.

Z przykrością muszę też nadmienić, że w podróży swej, nie byłem w stanie obsłużyć wszystkich zborów na wschodzie, gdyż zachorowałem i z nakazu doktora nie mogłem opuścić mieszkania przez cztery dni.

Opiekę miałem bardzo troskliwą w domu braterstwa Sz. Z gorliwością wypełnili radę Pańską: "Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary" (Galatów 6:10). Taka opieka, szczególnie w potrzebie, jest wielce ceniona przez tych, którym jest okazana, a i Pan "pamięta pracę świętych" (Żyd. 6:10). Jednak ja czuję się im wielce zadłużonym, gdyż wszystkie koszty na lekarza i lekarstwa, jak i inne potrzeby pokryli, nawet nie chcieli mi wyjawiać, ile kosztowało.

Z powodu tej przerwy w usłudze kilka zgromadzeń wspólnie się porozumiały i w niedzielę wszyscy wcześniej się zebrali, dając mi sposobność, że mogłem wszystkim wspólnie usłużyć. Lud Pana w tych okolicach wzorowo się sprawuje. Urządzane są konwencje w każdą drugą niedzielę miesiąca, kolejno w różnych zgromadzeniach. Jednocześnie braterstwo cieszy się z przywileju, że może mieć częstkę w ogłaszaniu przez radio pociesznych rzeczy, jako ostatnie członki ("nogi") ciała Chrystusowego (Izaj. 52:7), wypełniając też słowa Mistrza, który powiedział, że przy wtórej Jego obecności "Będzie kazana ta Ewangelia królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom. A tedyć przyjdzie koniec" (Mat. 24:14). Pomimo rozmaitych przeciwności, Pan jednak dopomaga i opiekuje się ludem Swoim, zgodnie z obietnicą: "Albowiem Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą byś śnąc nie obraził o kamień nogi (ostatnie członki) twojej." — Ps. 91:12.

— Z bratnim pozdrowieniem, F. I. Tarnawski.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

SZKOŁA MĄDROŚCI I KARNOŚCI

"Kto miłuje ćwiczenie, miłuje umiejętność; a kto ma w nienawiści karność, głupim jest." — Przyp. Sal 12:1.

W przypowieściach swoich Mędrzec Pański często i różnymi określeniami wysławia mądrość i zachęca czytelników do szukania mądrości i prawdziwej umiejętności. W dziale tym rozważaliśmy już niektóre jego przypowieści w tym przedmiocie, a szczególnie te w roz. 3:5-7, 13-18; 8:11-13. (Zob. art.: "Mądrość w połączeniu ze sprawiedliwością" Straż z lutego r. 1953; i art.: "Definicja prawdziwej mądrości" — Straż z grudnia 1956 r.).

Tekst, który tu bierzemy pod rozwagę, mówi o szkole, którą wszyscy przechodzą, lecz nie wszyscy jednakowo z niej korzystają. Szkoła ta uczy mądrości, ale tylko tych, którzy umieją i chcą uczyć się i odpowiednio korzystać z lekcji w szkole tej zadawanych. Jest to szkoła życiowych doświadczeń, którą na tej ziemi przechodzi każdy człowiek. Nie wyłączamy z tego szkoły teoretycznej, lecz, wraz z Mędrce Pańskim, kładziemy większy nacisk na szkołę praktyczną; albowiem prawdziwa mądrość nie tyle polega na teoretycznej wiedzy, ile na jej praktycznym zastosowaniu w życiu. Nie teoretyk, znający jakąkolwiek naukę choćby najdokładniej, zasługuje na miano mądrego, ale taki, który znając daną naukę, umie ją praktycznie stosować.

Traktując tę sprawę z punktu zapatrywania Nowego Stworzenia, można nawet powiedzieć, że szkolenie członków tegóż Nowego Stworzenia jest z niektórych względów odwrotne od szkolenia ludzkiego. U ludzi, szkoła teoretyczna poprzedza i przyspasabia człowieka do praktyki życiowej; gdy zaś w wypadku Nowych Stworzeń, obecne praktyki i doświadczenia życiowe są główną szkołą przysposabiającą ich do praktyki przyszłej — do przyszłego dzieła błogosławienia rodzajów ziemi. Zapewne, że i w tej szkole — którą nazywamy trafnie: Szkołą Chrystusową — otrzymujemy też lekcje teoretyczne, czyli różne instrukcje, wskazówki, rady, napomnienia, przykłady, ilustracje itd. ze Słowa Bożego, lecz największe lekcje i zaświadczenia stopni w naszym kursie duchowego szkolenia, otrzymujemy z naszego postępowania, z naszych praktyk życiowych.

Traktując nasz tekst z takiego punktu zapatrywania, będziemy mogli lepiej zrozumieć lekcje w nim zawarte. Słowo "ćwiczenie," w tym tekście, może być zastosowane do jakichkolwiek doświadczeń, zawodów, krytyki i trudności napotykaných w życiu. Miłowanie ćwiczenia, nie konieczne należy stosować do jakiegoś specjalnego upodobania, boć nie można spodziewać się,

aby ktoś miał szczególniejsze upodobanie w ćwiczeniach, czyli w doświadczeniach, trudnościach i uciskach życiowych. Zatem, orzeczenie: "Kto miłuje ćwiczenie" — możemy rozumieć: Kto spokojnie przyjmuje wszelkie doświadczenia, uciski, cierpienia i różne zawody życiowe; kto umie poważnie zastanawiać się nad ich przyczynami i wyciągać z nich odpowiednie lekcje na przyszłość itd. — ten "miłuje umiejętność," czyli nabiera praktycznej mądrości, staje się roztropniejszym na przyszłość.

Inaczej mówiąc: W tekście tym, życie człowieka (a szczególnie poświęconego chrześcijanina) przyrównane jest do szkoły a wszelkie doświadczenia życiowe, przyrównane są do ćwiczeń i lekcji szkolnych. Jest to filozoficzny, ale i bardzo praktyczny pogląd na doczesne życie ziemskie, które aczkolwiek ma w sobie pewien urok i chwile szczęścia, ma też wiele tragedii, zawodów, ucisków i różnego rodzaju utrapień. Dla umysłu filozoficznego, a szczególnie dla Nowego Stworzenia, wszystkie te doświadczenia są ćwiczeniami uczącymi go życiowej umiejętności, potrzebnej mu w tym życiu a jeszcze więcej w przyszłym. W podobnej myśli napisał św. Jakub: "Za największą radość miejcie, bracia, gdy w rozmaite pokusy wpadacie" (gdy różne ćwiczenia was spotykają); a także: "Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenia (ćwiczenia); bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują." — Jak. 1:2, 12.

Dobrze będzie zauważyć, że pomiędzy tymi dwoma orzeczeniami św. Jakuba, znajduje się jeszcze oświadczenie: "Abyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło. A jeśli komu schodzi na mądrości niech prosi u Boga" itd. (W. 4, 5). Połączmy tę myśl z pierwszą połową naszego tekstu a zauważymy, że szkołą mądrości, "z góry pochodzącej" (Jak. 3:13-17), są "ćwiczenia," "pokusy," czyli doświadczenia życiowe.

Druga połowa naszego tekstu: — "A kto ma w nienawiści karność, głupim jest" — określa stan tych, którzy nie umieją lub nie chcą wykorzystać ćwiczeń i doświadczeń życiowych dla własnej nauki. Karnością jest przestrzeganie Boskich przykazań; jest trzymaniem swego ciała pod kontrolą ducha i załatwianiem mimowolnych uchybień i nieporozumień sposobami przepisany przez Pana i Jego Apostołów (Mat. 18:15-18; Rzym. 12:16-21; Gal. 6:1, 2; 1 Tes. 5:14, 15). Nie będzie przesadą gdy powiemy, że pod względem karności, Badacze Pisma św. mają chyba dosyć dużo teoretycznej znajomości, tj. właściwych, biblijnych wyjaśnień (w szóstym tomie str. 350-373 i w wielu innych artykułach br. Russella). Czy jednak moglibyśmy prawdziwie powiedzieć, że karność ta jest przez braterstwo ogólnie przestrzegana? Zdaje się, że nie!

Owszem są osoby, które literę biblijnej karności starają się przestrzegać na ile ich stać. Zachodzą też wypadki gdzie karność, w zastosowaniu do drugich, posuwana jest czasami aż do nierozsądnych krańców; lecz takich, którzyby ją przestrzegali w znaczeniu naszego tekstu — w znaczeniu osobistego zamiłowania do tej cnoty, czyli w znaczeniu załatwiania nieporozumień metodami biblijnymi; w znaczeniu trzymania samego

siebie, swego języka itd., w biblijnej karności — takich jest bardzo mało. Wielu znają biblijną karność w teorii i domagają się, aby drudzy ją przestrzegali, lecz sami, swoim postępowaniem i językiem, sromotnie ją gwałcą. Tacy nie "miłują ćwiczenia" — niczego nie uczą się z mądrych rad ani z doświadczeń; — "nienawidzą karność," czyli nie przestrzegają jej — a tym samym podpadają pod naganne orzeczenie naszego tekstu: "Kto ma w nienawiści karność, głupim jest." — Zob. też Ps. 50:16-21.

PLANOWANE KONWENCJE

(Dokończenie ze str. 50.)

gosławieństwa, darząc pragnących Swoimi łaskami i duchowym pokarmem, o co Go też gorąco prosimy.

Konwencja odbędzie się w Polskim Domu Narodowym (Polish National Building), 12 Rodney French Boulevard; New Bedford, Mass. — w niedzielę 13 kwietnia b. r. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli br. A. Bogdańczyk, 929 Brock Ave., New Bedford, Mass.

NEW HAVEN, CONN.

Droży w Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży i Jego błogosławieństwa niechaj zasilają Was na każdy dzień.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. urządziła jednodniową konwencję w niedzielę 4 maja b. r. Miejsce gdzie odbywać się będzie ta uczta duchowa, to samo co w kilku poprzednich, a mianowicie: w budynku Y. W. C. A., 42-48 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Wszystkich braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych serdecznie zapraszamy na tę uczcę duchową, abyśmy wspólnie mogli dowiadywać się więcej o sprawach Najwyższego. W razie potrzeby bliższych informacji, zwrócić się na adres sekretarza: — Br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Maju

Br. J. Balcer — Muskegon-Grand Rapids, Mich.	4
Br. J. Czajkowski — Stevens Point, Wisconsin	4
Br. J. Krett — Covert, Michigan	11
Br. A. Graczyk — Calumet City, Illinois	11
Br. J. Jezuit — Gary, Indiana	11
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wisconsin	18
Br. A. Graczyk — Kenosha, Wisconsin	18
Br. M. Wesółowski — S. Chicago, Illinois	18
Br. W. Stec — South Bend, Indiana	18

W miesiącu Czerwcu:

Br. J. Buczek — Grand Rapids, Michigan	1
Br. A. Ciupik — Stevens Point, Wisconsin	1
Br. J. Jezuit — Covert, Michigan	8
Br. I. J. Rycombel — Calumet City, Illinois	8
Br. M. Wesółowski — Gary, Indiana	8
Br. S. F. Tabaczyński — Milwaukee, Wisconsin	15
Br. A. Zieliński — Kenosha, Wisconsin	15
Br. I. J. Rycombel — South Chicago, Illinois	15